

poniedziałek, 01.03.2021

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36)

Dziś słów kilka o miłosierdziu...A jest to temat ważny w Ewangelii Łukasza, zwanej niekiedy „Ewangelią ubogich”, a sam jej autor otrzymał miano „piewcy Bożego miłosierdzia”. Obiecałam, że będziemy unikać „mądrych” analiz filologicznych, ale dziś zrobiłam wyjątek (wszakże wyjątki, to ważny element!) i sięgnęłam do języków biblijnych, poszukując definicji słowa „miłosierdzie”.

W języku hebrajskim miłosierdzie, to **rachamim**. Rzeczownik ten ma swój źródłosłów w rdzeniu czasownikowym r-ch-m, oznaczającym w podstawowym znaczeniu „**poruszenie spowodowane miłością**”. Z tym rdzeniem wiąże się także wyraz *racham/rechem* (=łono matki). Ergo, wyraz *rachamim*, który w Starym Testamencie występuje wyłącznie w liczbie mnogiej znaczy dosłownie „**wnętrznosci**”. A zatem pewne uczucia wywołują w człowieku niejako poruszenie całego jego wnętrza! Rzecz ma się podobnie w języku greckim, ponieważ czasownik **splanchnidzomai** znaczy dosłownie „wzruszać się nad kimś”, a rzeczownik *splanchnon*, to „wnętrznosci”, „serce”, „czułość”. Ostatecznie należy postawić pytanie: jaka jest analogia pomiędzy wyrazem „wnętrznosci” a „miłosierdzie”? Otóż, centralnym rysem Bożego miłosierdzia jest fakt, iż wypływa ono z jego wnętrza, a pierwszym elementem miłosierdzia jest współczucie płynące z Bożego/ludzkiego wnętrza jako reakcja na biedę czy nędzę drugiego człowieka. Ale dość już tych ‘rozmin’ filologicznych. Przejdźmy teraz do praktyki.

Mówisz mi dziś: „bądź miłosierny” i teraz zastanawiam się, coż znaczy ten imperatyw. W powszechnym rozumieniu miłosierdzie, czyli – wedle wcześniejszej definicji – współczucie wypływające z mojego wnętrza winno przekładać się na konkretne działanie ukierunkowane na bliźniego (=wszelakiego rodzaju filantropia). Ale drugi człon tego imperatywu: „jak Ojciec wasz jest miłosierny” wskazuje na fakt, iż moja postawa człowieka miłosiernego powinna w pewnym stopniu naśladować postępowanie Boga Ojca z grzesznikiem. Ergo, **miłosierdzie wiązałoby się z przebaczeniem**: „Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia, mając swe stałe pokrycie w niewystowionej wartości ofiary Syna” (*Dives in misericordia* VII, 13).

Zainspirowana Twoją mądrością, zabłysnę (po ludzku) na koniec, bo ukułam sobie właśnie następującą definicję miłosierdzia. Otóż, **miłosierdzie = podnoszenie/ciągnięcie w górę i wydobywanie dobra spośród zł**. A, że nasz plan zawiera się we frazie „ciągnij mnie w górę”, to do kawy zjem tiramisu, bo taka jest etymologia tego słowa w języku włoskim. Teoria przypadła mi do gustu, czas teraz na działanie!

00_13

dr Magdalena Jóźwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]